Nr. 39. Kraków, Niedziela 9 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** zł. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Hipokryzja pruska.

Rząd niemiecki, a właściwie pruski zapowiada nową akcję społeczno-polityczną w dwu rozkazach gabinetowych cesarza Wilhelma II, jednym do kanclerza Rzeszy niemieckiej, drugim do nowego ministra handlu Berlepscha. Akcja ta polegać ma na takim rozwoju ustawodawstwa, żeby robotnicy jako „ekonomicznie słabsza część ludności“ doznawali opieki prawa „w duchu chrześcijańskiej nauki moralnej“, tudzież na międzynarodowych stypulacjach o zadośćuczynieniu potrzebom i życzeniom robotników. Dzienniki niemieckie, czy to w samych Niemczech, czy w Austrji, witają owe rozkazy gabinetowe jako nową ewangelję, jako wynalezienie kamienia mądrości społeczno-politycznej; nawet żydkom dziennikarskim „duch chrześcijańskiej nauki moralnej“ nie przeszkadza wysławiać autora rozkazów gabinetowych jako „mesjasza społeczno-politycznego“; nie wiedzą tylko, w kim go dopatrywać się: czy w księciu Bismarcku, czy w kim innym; bo rozkazy nie są kontrasygnowane.

Nie ulega wątpliwości, że kwestje społeczno-polityczne skutecznie tylko w duchu chrześcijańskiej nauki moralnej rozwiązać się dadzą; niemniej pewną jest rzeczą, że stypulacje międzynarodowe będą rękojmią tem większej, bo powszechniejszej skuteczności. Nie myślimy też przeczyć, że sprawa ujęta w ręce tak potężne, jak rządu pruskiego, może mieć powodzenie. Ale co się tyczy autorstwa pomysłu pod jednym i pod drugim względem, rząd pruski zdobi się obcemi piórami, dopuszcza się „aneksyj“. O praktycznem zastósowaniu chrześcijańskiej nauki moralnej w kwestjach społeczno-politycznych prawi Stolica apostolska, której organ, *Osservatore Romano*, w artykule o przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego, jeszcze w dwa dni przed datą owych rozkazów gabinetowych przypomina słowa niejednokrotnie przez Leona XIII ustnie i na piśmie wypowiadane, mówiąc: „Nie ustawy wyjątkowe, choćby najsurowsze, stłumią zło społeczne lecz jedynie religja Jezusa Chrystusa“. Co do stypulacyj zaś międzynarodowych, kanclerz niemiecki na to tylko nieprzychylnie brał się względem szwajcarskiej inicjatywy w urządzeniu międzynarodowej konferencji dla opieki nad robotnikami, żeby pomysłem takim mógł rząd pruski popisać się przed światem.

I dobrze tak, że zastósowanie chrześcijańskiej nauki moralnej ma za sobą powagę Stolicy apostolskiej, a stypulacje międzynarodowe inicjatywę rządu szwajcarskiego; autorstwo rzeczywiście pruskie mogłoby tylko skompromitować cały pomysł. Bez tej inicjatywy świat musiałby koniecznie przypuszczać, że rząd pruski chciałby podstawą stypulacyj międzynarodowych uczynić np. odrzucony świeżo przez Parlament niemiecki projekt o socjalistach — projekt, który miał stać się ustawą obowiązującą na wieczne czasy, projekt, który w duchu prześladowczym tak daleko się posuwał, że chciał socjalistów wypędzać z ojczyzny. A co się tyczy „ducha chrześcijańskiej nauki moralnej“, każdy musi pojmować go w tem rozumieniu, w jakiem go pojmuje pierwszy autor pomysłu i zarazem jedynie powołany tłómacz tego ducha, t. j. Stolica apostolska. Pruskim duchem chrześcijańskiej nauki moralnej przeraziłby się świat cały. Nie będziemy mówili o pruskiem spadkobierstwie, niesłychanej gdzieindziej w dziejach, hipokryzji krzyżackiej; nie myślimy też rozpisywać się o ledwo co zaprzestanej „walce w imię kultury“ przeciw Kościołowi katolickiemu, o której jednak przywódca katolickiej frakcji parlamentarnej Windthorst mówi: że dziś jeszcze się toczy, tylko nie z takim hałasem, jak dawniej! Ale, jakże to zastósowany jest „duch chrześcijańskiej nauki moralnej“ w ziemiach polskich zaboru pruskiego? Rząd pruski w tonie rycerskim mówi o opiece prawa „nad ekonomicznie słabszą częścią ludności“, t. j. nad robotnikami; a jakaż to jest rycerska praktyka jego względem ekonomicznie i politycznie słabszej ludności polskiej? Rząd pruski mówi o moralności chrześcijańskiej w sferze społeczno politycznej; a jakiemiż to chrześcijańsko moralnemi pobudkami kieruje się w sferze narodowo-politycznej? Duch chrześcijaństwa, to cywilizacja; a jakże rząd pruski cywilizuje swoją ludność polską? Tak że ją ogłupia, wydzierając dzieciom język, a z nim jedyną możność naturalnego rozwoju umysłowego. I nietylko to: bo jakże rząd pruski krzewi między ludnością polską zasady moralności chrześcijańskiej? Tym sposobem, że dzieci ani po polsku, ani po niemiecku nie umieją i nie rozumieją katechizmu. Rząd pruski, zapuszczając się w szczegóły praktycznego zastosowania ducha chrześcijańskiej nauki moralnej, mówi o potrzebie „zachowania robotnikom legalnego równouprawnienia;“ a gdzież jest rownouprawuienie Polaków? Duch chrześcijańskiej nauki moralnej wymaga, przed legalnem równouprawnieniem, poszanowania praw naturalnych, i bez ich poszanowania chrześcijaństwo wogóle nie byłoby się rozszerzyło; a czyż rząd pruski nie depcze praw naturalnych ludności polskiej w sposób najbrutalniejszy?

Albo, czyżby duch chrześcijańskiej nauki moralnej był inny w sferze społeczno politycznej, a inny w sferze narodowo-politycznej? Czyżby to, co dodatnio stosuje się nieraz do krnąbrnego, opornego i ciemnego pospólstwa robotniczego, stosować się miało w duchu wręcz odwrotnym do całego odłamu narodu oświeconego, rycerskiego, z natury łagodnego i spełniającego ofiarnie swoje obowiązki obywatelskie? Otóż takie właśnie zdaje się być pruskie pojęcie ducha chrześcijańskiej nauki moralnej, pojęcie wręcz sprzeczne z tym duchem, dla wszystkich i we wszystkiem jednakowym. Rząd pruski chce „norm ustawodawczych dla pielęgnowania pokoju między pracodawcami a robotnikami“; niechże stworzy, a raczej odtworzy zburzony przez siebie pokój między sobą a swoją ludnością polską, niechże trzyma się przynajmniej międzynarodowych stypulacyj traktatu wiedeńskiego, niechże nie łamie uroczystych przyrzeczeń Fryderyka Wilhelma III., niechże przywróci stan rzeczy z czasów Fryderyka Wilhelma IV., jeżeli chce, żeby piękne, choć nie zupełnie własne i nie zupełnie właściwe mu teorje jego nie uchodziły wobec świata za co innego, jak za hipokryzję.

Sprawy miasta Krakowa.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

Na posiedzeniu poselskiego Koła polskiego w dniu 5 lutego, prezydent miasta Krakowa dr. *Szlachtowski* zaproszony przez prezesa Koła, przedłożył petycję Rady miejskiej krakowskiej, żądającej poparcia Koła polskiego w sprawie urządzenia w Krakowie targów na woły i stacji popasowej. Opowiedział on dzieje tej sprawy toczącej się od 1862 r., co pomijając, wspomniemy tylko, iż chwilowo, w czasie zarazy na bydło urządzono taką stację wołową w Krakowie, lecz stałe jej urządzenie nie przyszło do skutku głównie w skutku oporu dyrekcji kolei Północnej. Obecnie tak właściciele bydła w Galicji, jak i kupcy wołów, żądają urządzenia w Krakowie targów na woły i stacji popasowej; oświadczyła się za tem ankieta, w której brali udział reprezentanci Towarzystwa rolniczego i Izby handlowej, a także popierają to władze krajowe; jakkolwiek zaś urządzenie targów na woły i stacji popasowej wymaga znacznego nakładu ze strony miasta Krakowa, reprezentacja jego chce to urządzić, bo to może się także przyczynić do wzrostu miasta. Rada miejska krakowska udała się w tej sprawie z prośbą do Namiestnictwa, teraz zaś wniosła petycję do Rady państwa, a w oddzielnej petycii, którą prezydent złożył, uprasza Koło polskie o poparcie tej sprawy tak w Radzie państwa, jak u Rządu. Następnie Prezydent miasta wspomniał o drugiej sprawie, t. j. o budowie w Krakowie gmachów dla pomieszczenia jednego gimnazjum i szkoły realnej, które obecnie są pomieszczone w tak nieodpowiednich lokalach, iż miejska służba zdrowia i budownictwo miejskie żąda zamknięcia tych lokali, z powodu, że jeden budynek jest szkodliwy zdrowiu uczniów, a drugi powinien być zamknięty z powodów budowlanych.

Sam minister oświecenia, gdy zwiedzał te lokale w Krakowie, uznał, że są całkiem nieodpowiedne dla pomieszczenia w nich szkół; później jednak, w odpowiedzi swojej piśmiennej orzekł, że rząd nie będzie budował tych gmachów, lecz żąda, by miasto lub prywatni podjęli się budowy tychże, a rząd płacić będzie czynsz. Wreszcie nadmienił, że co do tej sprawy, bliższe jeszcze objaśnienia da radca miejski a poseł miasta Krakowa, p. Chrzanowski. Następnie p. *Chrzanowski* uzupełniając to przedstawienie, wykazał, że urządzenie targów na woły w Krakowie jest odpowiednie nietylko dobru miasta Krakowa, ale dobru całego kraju. Co do drugiej sprawy nadmienił, że na przedstawienie deputacji Koła polskiego w r. 1888, w której to deputacji przemawiający brał udział, minister oświecenia oświadczył, że rząd pragnąłby, aby jaka instytucja finansowa w Krakowie podjęła się budowy gmachów na pomieszczenie gimnazjum i szkoły realnej w Krakowie, a w takim razie w miejsce czynszu, który państwo płaci za pomieszczenie tych szkół w lokalach nieodpowiednich, opłacałby rząd procent od kapitału użytego na budowę gmachu i na umorzenie tegoż kapitału. Krakowska Kasa oszczędności przedłożyła ofertę co do podjęcia się tej budowy, oraz plany tych budynków, które to plany, z pewnemi zmianami poczynionemi przez rząd, zostały zatwierdzone. Pomimo tego, rząd nie zawarł dotąd umowy z krakowską Kasą oszczędności o wykonanie tych budowli, i dotąd jedno gimnazjum i szkoła realna pomieszczone są w lokalach tak nieodpowiednich i złych, iż budownictwo miejskie i miejska służba zdrowia zamknąć je będzie musiała. Z tego powodu uprasza prezes Koła, aby sprawę tę mógł postawić na posiedzeniu najbliższego posiedzenia Koła polskiego, a wówczas, wyłuszczywszy szczegółowo całą sprawę, przedłoży odpowiednie wnioski.

Po opuszczeniu posiedzenia przez deputację miasta Krakowa, złożoną z prezydenta miasta Krakowa p. Szlachtowskiego i radcy miejskiego p. Weigla, przewodniczący p. *Jaworski* otworzył dyskusję co do formalnego tylko załatwienia obu spraw poruszonych przez deputację miasta Krakowa, odkładając ich merytoryczne załatwienie na później, gdyż za pół godziny ma się rozpocząć posiedzenie Komisyj parlamentarnych wszystkich stronnictw prawicy. — P. *Struszkiewicz* postawił wniosek, ażeby petycję miasta Krakowa tyczącą się urządzenia w Krakowie targów na woły i stacji popasowej przekazać do rozstrząśnięcia odpowiedniej Komisji Koła, z przyłączeniem do tej Komisji posła miasta Krakowa p. Chrzanowskiego. Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos pp.: *Gniewosz*, *Chrzanowski*, *Romaszkan*, *Czecz* i *Rapoport*, uchwalono powyższy wniosek z poleceniem tejże Komisji, aby zdała sprawę Kołu w jak najkrótszym czasie.

Następnie p. *Chrzanowski* wniósł, aby na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła, raczył przewodniczący zamieścić trzy sprawy tyczące się ministerstwa oświecenia, mianowicie: 1) Żądanie budowy gmachów dla odpowiedniego pomieszczenia gimnazjum i szkoły realnej w Krakowie; 2) sprawę powiększenia zasiłków ze skarbu państwa dla szkół fachowo-przemysłowych w Galicji, odpowiednio memorjałowi przedstawionemu w maju r. z. przez Wydział krajowy; wreszcie: 3) sprawę uzupełnienia organizacji c. k. Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, o co przemawiający otrzymał właśnie w tej chwili petycje, wystosowane przez dyrektora tej szkoły mistrza Matejkę do Rady państwa i do Koła polskiego.

Przewodniczący p. *Jaworski* przyrzekł, że Koło zajmie się gorąco sprawami przedłożonemi przez miasto Kraków i wszystkie trzy sprawy, wskazane przez p. Chrzanowskiego, postawi na porządku dziennym obrad najbliższego posiedzenia Koła, jednak po ukończeniu obrad nad przedmiotami położonemi na porządku dziennym obrad następnego posiedzenia Izby poselskiej.

Poseł *Piniński* wniósł, ażeby prezydjum Koła żądało, iżby na porządku dziennym obrad Izby poselskiej zamieszczono sprawę nowego kodeksu karnego, oraz sprawę częściowej reformy postępowania sądowego, jak to Koło już uchwaliło.

Z prowincji.

(List „Kurjera polskiego“).

Z kresów galicyjskich, 6 lutego.

(w. k.) W Królestwie mają świetne wyobrażenie o naszych drogach, i do pewnego stopnia zupełnie słusznie, jeżeli przejedziemy się tam, gdzie powiaty dobrze zagospodarowane. Wypadło mi z przyjacielem z Królestwa pojechać z Krakowa do Zakrzówka, zwiedzić Ludwinów i Dębniki. Z Rynku do Zakrzówka bliżej, niż do Podgórza, a jednak dorożkarz żądał trzech guldenów zapłaty, bo mimo, że za wojskowym mostem koło Wawelu nowe powstaje miasto, dotąd magistrat nie pomyślał o ustanowieniu taksy dla fiakrów. Nie chcąc uiszczać tak wielkiego haraczu, jedziemy do Podgórza za 20 ct., a ztamtąd podgórskim fiakrem za 40 ct. do Zakrzówka. Ledwieśmy zjechali ze szosy, mój przyjaciel zaczyna wołać, że mu się serce całuje z żołądkiem, bo nasz wehikuł to podskakuje na ogromnych, nierozbitych kamieniach, to się zapada w doły, które woda na drodze powyrywała. Istotnie, że takiej drogi nie przebywałem dotąd nigdy i nigdzie, a zjechałem całą niemal Galicję. Zdobywamy się na cierpliwość Budaistów i dojeżdżamy do Wilgi, ale na niej nie ma mostu. Stary most rozwalono przed dwoma miesiącami, a nowego nie postawiono! Trzeba objeżdżać. Ale którędy? Tylko na wojskowe baraki, bo bliższej drogi nie ma. Koń zapada się w kałużach, dorożka przechyla się, podskakuje, trzęsie. Blizko dwa kilometry objeżdżać trzeba, aby się drugim mostem dostać do baraków. Tu jednak spotyka nas nowa niespodzianka. Ułan stojący w bramie do baraków prowadzącej, a był nim jakiś Rusin z pod ciemnej gwiazdy, zapowiedział tak stanowczo, że mu „cywilów nie wolno puskać“, iż dopiero dłuższe układy najpierw z nim, następnie z panem wachmistrzem pozwoliły korzystać z przejazdu, przeznaczonego li dla wojskowych. Nareszcie po dwóch godzinach (z Podgórza do Zakrzówka jest właściwie 10 minut drogi) dostaliśmy się do miejsca przeznaczenia.

Inne drogi w tej okolicy jeszcze gorsze. Komunikacja tam prawie niemożebna, albo konno jeździć, albo piechotą chodzić trzeba.

Ta niedbałość o komunikację, tuż pod bokiem Krakowa, jest i oburzającą i śmieszną zarazem. Rzecz sama oburza, a przyczyny zabawne. Rada powiatowa wielicka, pod której zarząd Zakrzówek, Ludwinów i Dębniki należą, mało się troszczy o miejscowości na krańcu powiatu leżące, od powiatowej *stolicy* odległe. Kraków nie ma prawa i obowiązku mięszać się w sprawy obcego powiatu, a nawet innej prowincji, boć za Wisłą już Galicja, a nie W. Księstwo Krakowskie. Jeżeli rzecz idzie o drogę do Bielan, na Wolę, do Mogiły, lub w inną stronę W. Ks. Krakowskiego, dzienniki tutejsze upominają się o to, aby była dobrą, magistrat czyni przedstawienia, gdzie potrzeba, bo Kraków cierpi przez brak dobrej komunikacji ze swoją prowincją wielkoksiążęcą. Że Zakrzówek, Dębniki i t. d. w Galicji, więc cóż nam do tego, co się tam dzieje, chociaż do tych miejsc z Rynku bliżej, niż do Łobzowa! — Zgorszony był mój przyjaciel z Królestwa, ale go uspokoiłem zapewniwszy, że to tylko tutaj na samym krańcu prowincji galicyjskiej takie zaniedbanie, a za to koło Mościsk, koło Rymanowa, Peczeniżyna za Skolem, pod Ryglicami, przy Skwinie i Kossowie drogi zupełnie wygodne, bo Galicja się troszczy o to, aby dojazd do miast *w niej* położonych był jak najwygodniejszy. A cóż Galicji do W. Ks. Krakowskiego i jego stolicy?

Rada państwa.

(362 posiedzenie Izby deputowanych).

Prezydent Smolka otwiera obrady o godz. 11¼. Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Pražak, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski, Dunajewski. Rząd przekłada projekt do ustawy o konwersji pięcioprocentowych obligacyj państwowej kolei zachodniej. Kokoschinegg interpeluje ministra skarbu, czy zgadza się na przedłożenie projektu do ustawy o obniżeniu stopy procentowej przy zaległościach podatkowych. P. Steinwender interpeluje o koncesje na akcyjne towarzystwa szlachtuzowe i o los swojego wniosku w sprawie reformy podatków. P. Gross interpeluje, dlaczego rząd nie postarał się o zapobieżenie pożałowania godnym wstrzymaniom wypłat w kilku kasach dla chorych podczas influenzy. P. Proskowetz interpeluje ministra handlu, czy nie ma zamiaru zreformować za przykładem Węgier taryf osobowych na kolejach żelaznych, tudzież zaprowadzić obniżenia w taryfach towarowych. Pos. Fuss prosi o przyśpieszenie jego petycji wniesionej do komisji sanitarnej. Poseł Gniewosz, przewodniczący komisji, obiecuje ją zwołać w jak najkrótszym czasie. Poczem Izba przechodzi do porządku dziennego.

Poseł Rutowski zdaje sprawę z petycji dotyczącej uregulowania rzeki Aupy i Beczwy, imieniem komisji budżetowej, która poleca petycję rządowi do załatwienia. Po krótkich debatach, w których brali udział poseł Roser, poseł Hallvich i minister rolnictwa hr. Falkenhayn, Izba wniosek przyjmuje. Poseł Bugstaller uzasadnia wniosek uwolnienia od podatku parowców zbudowanych w kraju. Wniosek przekazano komisji.

Poseł Gniewosz zdaje sprawę z uchwalonego już przez Izbę panów projektu do ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych wyznaniowych gmin izraelickich. W dyskusji ogólnej zapisali się do głosu *contra:* Türk, *pro.:* Zucker i Gomperc. Türk objaśnia, że antysemityzm nie zwraca się przeciwko żydowskiej religji; zarzuty jego oparte są na podstawach narodowych, społecznych i gospodarczych. Mowca występuje przeciwko talmudowi, wykazując jego nawet państwową szkodliwość. Religja żydowska specjalnie sprzyja rozwojowi kapitalizmu i czci złotego cielca. Wobec Rotszyldów, Hirschów i Gutmanów, jest na świecie bardzo niewielu rozproszonych aryjskich miljonerów.

Wice-prezydent Chlumecky przywołuje mówcę do porządku za lekceważące wyrażanie się o prawnie uznanej w państwie religji. W dalszym ciągu swojej mowy występuje Türk przeciwko żydom reformowanym. Szczegóły mowy podane były we wczorajszym telegramie. Gautsch broni wniosku ze stanowiska zasadniczych praw państwa. Wywody Türka usiłuje zbić pos. dr. Zucker. Dowodzi naprzód, że wiadomości o rytuale domagającym się krwi są zupełnie nieuzasadnione. Utrzymuje także, że nieprawdą jest jakoby moralność żydowska robiła różnicę między żydem a t. z. goimem. O upadek gospodarki społecznej nie można obwiniać żydów, winną temu jest konkurencja zamorska i wydoskonalenie maszyn. Oburza się dalej Zucker, że Türkowi wolno było przemawiać w tym duchu.

„Kiedy Böckel w parlamencie niemieckim poważył się po raz pierwszy pogardliwie wymówić słowo żyd, przewodniczący kazał mu opuścić salę. Nieprawdą jest, mówi Zucker, jakoby żydzi mieli wstręt do pracy“. Mowa Zuckera trwała przeszło dwie godziny; ważniejsze ustępy podał już telegram. Prawdopodobnie posłowie Kajser i Lüger, którzy jutro przeciwko wnioskowi przemawiać będą, dadzą mu należytą odprawę. Z filosemitów zabiera głos dep. Bloch. Przed końcem posiedzenia złożył pos. Kajser interpelację o stosunkach służbowych suplentów w szkołach średnich, tudzież pos. Coronini o uldze podatkowej dla właścicieli winnic dotkniętych „peronosporą“.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu pruskiego.

Koło polskie w Sejmie pruskim oddało w dniu dzisiejszym do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

Zważywszy, że usunięcie języka polskiego, jako środka wykładowego i przedmiotu nauki w szkołach elementarnych sprzeciwia się przyrodzonym i historycznym prawom polskiej ludności, jako też zasadom pedagogiki;

zważywszy, że zupełne usunięcie nauki polskiego języka i dokonane w wielkiej części wykluczenie używania języka ojczystego przy nauce religji, tej ostatniej częścią zasadniczą wyrządza szkodę, częścią właściwy jej cel udaremnia i z tego powodu w dziedzinie szkólnictwa należy do tych środków, które pośrednio uwłaczają interesom religji;

zawezwać królewski rząd państwowy:

aby zniósłszy przeciwne rozporządzenia, przywrócił znowu język ojczysty dzieci polskich w szkołach elementarnych jako środek wykładowy i przedmiot nauki, i zarządził udzielanie nauki religji we wszystkich oddziałach szkoły elementarnej wyłącznie w języku ojczystym“.

Berlin, 5 lutego 1890.

Ks. dr. Stablewski, Brodnicki, Cegielski, dr. Chełmicki, Czarliński, książę Czartoryski, Grabski, ks. dr. Jażdzewski, Motty, ks. Neubauer, ks. Radziejewski, Różański, Schroeder, Szczaniecki, dr. Szuman.

Słowiańska rzeka.

W artykule zatytułowanym: „Wielka rzeka słowiańska“, piszą *St. P. wiedomosti* między innemi:

„Na wielkiej przestrzeni bieg Dunaju przecina terytorje trzech państw bałkańskich: Serbji, Bułgarji i Rumunji. Jako dostępny dla znacznych nawet statków, Dunaj jest ożywioną arterją tych państw; to zaś wielkie państwo europejskie, któreby pozyskało panowanie na rzece, otrzymałoby zarazem i ogromny wpływ na małe polityczne państewka półwyspu Bałkańskiego. Rozumiejąc znaczenie Dunaju, europejscy przeciwnicy Rosji wszystkiemi siłami starali się odeprzeć ją od tych ważnych wód i przez umowę paryską zdołali odebrać kawałek naddunajskiego wybrzeża wraz z ujściem, które Rosja pozyskała za cenę zwycięskiej wojny lat 1828—29. Przecież po wojnie z lat 1877

do 1878 Rosja przywróciła sobie dawne stanowisko i, chociaż nie w zupełności, stała się przecież znowu mocarstwem naddunajskiem.

„Obecnie stało się to rzeczą niezmiernie ważną wskutku odrodzenia się sławnej floty czarnomorskiej. Mamy teraz na morzu Czarnem dosyć poważne siły, składające się nietylko z samych pancerników, ale także i ze statków o wiele mniejszych rozmiarów.

„Sześć nowych kanonierek czarnomorskich ze względu na małe wymiary i nieznaczne zagłębienie, działać mogą i na Dunaju niższym. Czyż potrzeba mówić, jak ważnem jest dla nas w danym wypadku posiadanie na Dunaju znacznych sił ruchomych w postaci tych kanonierek? Dzięki im możemy szybko podać pomocną rękę Serbji, tak energicznie dążącej do uwolnienia się od austrjackiego ucisku. One też dają nam możność baczenia na hohenzolernowską, a więc wrogą nam, Rumunję.

„Nietrzeba przytem tracić z oczu tego, że rywalka nasza na półwyspie Bałkańskim, Austrja, doskonale rozumie tę wyższość, którą dać jej może opanowanie Dunaju. W tym celu oddawna już Austrja wystawiła na tej rzece flotę wojenną, składającą się z dwóch monitorów: „Maros“ i „Leitha“, a w chwili obecnej przystępuje do powiększenia jej nowemi. Wobec tego, Rosja winna koniecznie pomyśleć o powiększeniu liczby kanonierek we flocie czarnomorskiej — kanonierek, przydatnych do żeglugi na Dunaju. Słyszeliśmy, że miano tam posłać sześć nowych kanonierek, ale głosy te ucichły; a jednak musimy nieodzownie zaopatrzyć się w statki, któreby zawiozły flagę rosyjską na znaczną odległość w górę rzeki. Nadto trzeba koniecznie uregulować zatokę kilijską i urządzić niewielki port w Izmaile. Wszystko to, razem wzięte, zapewni Rosji potężne stanowisko na wielkiej rzece słowiańskiej i da możność przerzucania na jej wodach znacznych sił, bez obawy o jakiekolwiek przeszkody ze strony floty austrjackiej“.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

IV.

Zaczarowana willa.

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiej chwili weszła dama, najwyżej dwudziestodwuletnia. Wzrostu była miernego, biust miała toczysty i kształtny, jak ta bogini miłości na kominku stojąca! Jasne włosy, koloru popielatego, związane w tyle *à la grècque* tak były bujne, że kształtna główka ledwie je mogła udźwignąć; profil twarzy był regularny, szlachetny; ciemne oczy, których blask podnosiły brwi prawie całkiem czarne, miały moc zaglądania na dno duszy i serca; usta małe lecz pełne i rumiane, na to były stworzone, by rozkosz piły i żeby z nich rozkosz spijano. Była ubrana w niebieski szlafroczek jedwabny, suto ustrojony drogiemi koronkami.

Weszła prędko. Ujrzawszy mnie na środku salonu, zbladła i głosem lekko drżącym rzekła:

— Bardzo mi przykro, że nie mogę uczynić zadość pańskiemu życzeniu, gdyż jestem samą.

Ton, którym przemówiła, tak był wyniosły, że choćbym był nie chciał, musiałem się obrazić, a że nie należę do ludzi namyślających się długo nad odpowiedzią, przeto natychmiast odrzekłem:

— A mnie jeszcze przykrzej, że muszę upierać się przy mojej prośbie, lecz nie mam się gdzie podziać.

— Jesteś pan zwycięzcą, więc rzecz prosta, że gdy zechcesz, potrafisz dysponować moim domem.

— W każdym jednak razie będę nim dysponował tylko o tyle, żeby pani żadnej nie sprawić przykrości.

Uśmiechnęła się pogardliwie i odrzekła:

— O ile mnie wiadomo, panowie prusacy niewiele na to zważają. Grzeczność dla dam, zwłaszcza osamotnionych, nie należy podobno do ich cnót domowych.

— A miłosierdzie, to uczucie najczystsze i najszlachetniejsze, bo całkiem bezinteresowne, które w taki deszcz jak dziś nawet psa nie każe z domu wypędzać, nie dopiero człowieka, czy ono należy do cnót dam francuzkich?

Spojrzała mi bystro w oczy.

— Mówisz pan, jakbyś nie był Niemcem.

— Czyś ich pani znała, że tak twierdzisz?

— Wychowałam się w Paryżu — odparła ramionami wzruszając. — Jeźli gdzie, to tam można najłatwiej cały świat poznać.

— I jakież wyobrażenie wyniosłaś pani o Niemcach?

— Że chociaż umieją mężczyzn zwyciężać, nie umieją szermierzyć z damami.

Zkolei jam się uśmiechnął. Bądźcobądź pochlebiła mi tą uwagą.

— Skoro taki sąd wydałaś pani o Niemcach, więc teraz muszę przyznać się do mojej narodowości. Jestem Polak.

— Polak? — powtórzyła, a na jej ślicznej twarzyczce odmalowało się przyjemne zdziwienie. — Zaiste — dodała po krótkiej przerwie — powinnam była domyśleć się tego, mąż bowiem nieraz mi mówił, że w armji niemieckiej służy dużo Polaków. Więc pan jesteś w rzeczy samej Polakiem?

Wypowiedziała to z takim naciskiem, jakby koniecznie chciała się upewnić, że jej nie zwodzę.

— Czy o Polakach masz pani lepsze wyobrażenie, niż o Niemcach? — ośmieliłem się zapytać.

— Ach! nie zestawiaj pan razem tych dwóch narodowości, bo tem samem sobie ubliżasz — żywo zaprotestowała.

— W imieniu mojem i moich rodaków dziękuję pani hrabinie za tak dobrą o nas opinję, którą prawdopodobnie wyrobiłaś sobie przez zetknięcie się we Francji z ludźmi, sprzyjającemi naszemu narodowi.

— Mylisz się pan. W Paryżu znałam osobiście pewnego Polaka, o którym mogę mówić tylko z największemi pochwałami.

— A jego nazwisko? — zapytałem.

Zmarszczyła lekko czoło i cicho odrzekła:

— Już nie żyje... Był to wielki przyjaciel mojej rodziny.

Spostrzegłem, że po tych słowach lekka chmurka osiadła na jej bladem czole.

Chociaż ciepły salon, w którym się znajdowałem, bardzo był zachęcający, mimo to bojąc się, by niegrzeczne postępowanie z mojej strony nie zatarło w duszy tej pięknej kobiety miłych wspomnień o innych Polakach, postanowiłem zdobyć się na heroizm i rzekłem:

— Jeżeli obecność moja jest i teraz pani niemiłą, w takim razie zaraz się oddalę.

— O! proszę pana, zostań jeszcze chwilę! — żywo zawołała. — Na dworze w rzeczy samej taki deszcz leje, że dopóki nie ustanie, nie możesz pan myśleć o wyjeździe. Zaraz podadzą śniadanie, bo już jedenasta.

Tylko na to czekałem. Uszczęśliwiony zaproszeniem, odwołałem się do mojej pamięci i przy jej pomocy zacząłem jej recytować coraz piękniejsze komplementy, które bądź od kogo słyszałem, bądź sam ułożyłem.

Słuchała chętnie i chociaż wstaliśmy od śniadania, nie przypominała mi, że czas odjeżdżać. Że ja sam o tem nie myślałem, to rzecz przecie prosta.

Gdym po śniadaniu wrócił do salonu, a ona, by się przebrać do swojego wyszła pokoju, zapytałem kamerdynera, co się dzieje z moim żołnierzem. Odpowiedział mi, że konie są w stajni a mój „bursz“ zajada także śniadanie i od panny służącej uczy się na gwałt po francusku. Za te pomyślne wiadomości wsunąłem staremu w rękę dziesięciofrankówkę.

Wróciła nareszcie i znów zaczęła się miła konwersacja. Powoli jakoś tak się złożyło, że ona usiadła do pianina, ja zaś wyszukawszy w nutach jakąś piosenkę, którą nieźle śpiewałem, przy akompanjamencie zacząłem się produkować. Potem jam akompanjował, a ona śpiewała. Skala jej głosu nie była zbyt obszerną, za to było w nim wiele metalu i uczucia. Wśród konwersacji, śpiewu i zabawy anišmy spostrzegli, kiedy ściemniło się na dworze. Służba wniosła światło i zaraz zjawił się kamerdyner anonsując, że do stołu podano. Tak więc mój pobyt przeciągnął się do obiadu.

Z galanterją człowieka obznajmionego z formami wielkoświatowemi, podałem pięknej gosposi ramię i zaprowadziłem ją do sali jadalnej.

Gdym na stole ujrzał burgundera ze srebrnemi korkami, przyszedł mi na myśl Ernest.

Zbliżywszy się nieznacznie do służącego, szepnąłem mu na ucho, by przez niego bursza posłał choć dwie butelki tego nektaru do wsi rotmistrzowi. Prośba moja poparta napoleondorem, została wysłuchaną.

Nazajutrz Ernest upewniał mnie, że równie dobrego wina nie pił w swojem życiu. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Na karnecie.

Aforyzmy — owe krótkie, skrystalizowane myśli, ujęte w formę zwięzłą a wykwintną — stały się najulubieńszym rodzajem wyrażania silnych i pamiętnych wrażeń. Karnawał, bal — oto ostatnie a najpotężniejsze wrażenia, jakim w bieżącej chwili towarzystwo się oddaje duszą całą. I ludzie pióra, jak urocze tancerki, rzucają w podnieceniu balowem aforyzmy. Prosimy odczytać...

Myślisz pani, że karnet, to kartka tak sobie,
By uwiecznić w niej tego, co najzgrabniej skacze?
Omyłka, jako żywo! To też dobrze zrobię,
Gdy rzecz całą w tem miejscu jasno wytłumaczę.
W życiu, jak tu, spotykasz pani ludzi wielu,
Jednych witasz uśmiechem, drugich obojętnie,
Wybranych, chociaż niby nie wiem w jakim celu,
W karneciku serdecznym zapisujesz skrzętnie,
Otóż i dziś zapisuj z zebranych tu osób
Tych, dla których twe serce uderzy goręcej;
Lecz, dodam dla przestrogi, zapisuj w ten sposób,
Byś na bale „panieńskie“ nie chodziła więcej.
Faustyn Bicz.

* * *

BYĆ CZY NIE BYĆ?
Dzisiaj bal weteranów. — Bilet gratysowy
Wręczył mi nasz redaktor. Za liczne papierki
Stał się moją własnością szapoklak, frak nowy,
Świeżutkie rękawiczki, krawat i lakierki. —
Na cóż zda się rynsztunek, gdy żołnierz niechętny
W stanowczej chwili myśli, jak uniknąć wroga?
Mnie wabiła poduszka i kocyk ponętny;
Więc, już gotów do wyjścia, myślałem u proga:
„Być czy nie być na balu? Tam ładne kobiety,
„Tam muzyka i tańce! Lecz cóż to pomoże?
„Nie brak tam także ścisku i nudów niestety!
„Lepiej w domu. Od nudów uchroni mnie łoże“.
Jan Brejski.

* * *

Długoż bawią się motylki
Z kwiatem wonnej róży?
Wieczna miłość ich trwa chwilę,
Rzadko kiedy dłużej.
Lecz zawodów, lecz zdrad tylu,
Mścij się, kwiatku róży:
Czaruj chwilę, kochaj chwilę,
Wspominaj nie dłużej.
Czesław.

Z OSTATNIEJ KAMPANJI.
Był bal... Uroczych dam wspaniałe grona
Wkroczyły tu... Z pod powiek strzały
Sunęły w głąb... Nieszczęsnych mężczyzn łona
Z obawy wciąż o życie swoje drżały...
Bo bal, to bitwa... O!..
Wśród tonów poloneza
Tancer i mojej głos grzmiał tak, jak mitraljeza,
A kiedym w krąg zatoczył z tancerką inną walce,
Od świstu kul drętwiały me długie, białe palce
A w górze dym ze strzałów zakrywał nieba lazur,
Gdy w dole plutonowy szedł z ogniem dziarski mazur;
Zaledwie kilka mgnień trwała spokoju chwila,
Kiedym z uroczą Blanką tańcował rad kadryla...
Byłbym zwycięzcą już wśród dźwięków kotyljona,
Lecz mnie dla niego zwiodła zwodnica cudna ONA!
I byłbym padł lub przepadł w rozpaczy strasznej,
[dzikiej,
Gdybym nie spotkał był... Hawełki, potem... Miki!
Adam Dobrowolski.

* * *

Ja nie tańczę! A więc wspomnień mi żadnych
Walc nie wniesie w starość tęskną i smętną,
Galopada falą tonów namiętną
Tęczą złudzeń, ach! nie olśni mnie zdradnych.

Ja nie tańczę! Demon jakiś okrutny
Zmroził we mnie młodocianych dusz zapał;
Całe życie będę tęskny i smutny,
Ach!... bom nigdy taktu w porę nie złapał.
J. K. Ehrenberg.

* * *

Trzech rzeczy na balu wystrzegać należy:
Zimnej wody, przeciągów, sędziwych tancerzy;
I trzech rzeczy pilnować pośród innych tylu:
Wachlarza, chusteczki i... serca w kadrylu.
M. Gawalewicz.

BAJECZKA.
Było sobie stworzenie jakieś jasnobure,
Chciwe różnych przysmaków, słodyczy, łakotek.
Mimo to posiadało zdradziecką naturę.
Domyślasz się pani — to kotek!
Myszka młoda raz pierwszy ujrzała to dziwo.
Ot! pobawić się szczerze wzięła ją ochota
I, będąc pewną, że to jakaś rybka złota,
Do figlów się wzięła co żywo.
Kotek znalazł się grzecznie: nie gonił, nie drapał —
Mruknął, oczki przymrużył błyszczące, jak szkiełka...
Serdecznie chciała myszka złapać go w sidełka,
Tymczasem... pan kotek ją złapał.
Kazimierz Gliński.

* * *

Niezbadaną jest potęga chwili. Jednym walcem zdobywa się często więcej, niż całym szeregiem karnawałów.

Marjan Jasieńczyk.

* * *

Przed półwiekiem, moja duszko,
Była, pomnę, wielka feta,
Przebierałaś drobną nóżką
W takt orkiestry menueta..
Jam miał westkę w złote kwiaty,
Granatowy frak wprost z igły;
Leci... leci czas skrzydlaty,
Niedognany, niedościgły!...

* *

Dziś wracają dawne mody,
Dla młodzieży, dla jejmości...
Lecz nie wrócą nam urody,
Ni zapału, ni młodości.
Klemens Junosza.

* * *

Kazano mi napisać aforyzm i to w karneciku balowym, co zniewala autora do poszukiwań w najweselszym zakątku mózgu. Może mi się da zbudować jakie porównanie, któreby miało coś wspólnego z tańcem. Najstósowniejszym do tego wydaje mi się „Lansjer“, którego dola podobna jest do losu poezji oboje wyszli z mody.

Wincenty Kosiakiewicz.

* * *

Taniec ma wszelkie podobieństwo do filozofii niemieckiej — albowiem oboje są kołowaciszną.

J. Kotarbiński.

* * *

Rzekł niegdyś szatan kobiecie:
„Przez twoich wdzięków ponęty,
Za naszę cnoty blask święty,
I piekło stworzę na świecie..“

Na to odrzekła mu śmiało
Słowami dumy i wzgardy:
— Wprzódy swą ręką zuchwałą
Zamień mi serce w głaz twardy!

Odtąd duch złego, gdy kroczy
W uczuć i czynów rozterce,
Szuka kobiety uroczej,
Która kamienne ma serce..
Antoni Pilecki.

* * *

Wachlarz, to twierdza, za którą ukryta, możesz miotać strzały zabójcze...

Józef Rogosz.

* * *

Był chłopiec smutny tak bardzo,
Że litość brała poprostu;
Pewnie się dotąd powiesił,
Lub w wodę skoczył gdzieś z mostu.
Dla czego?... Ach! bo dziewczęta
Wciąż poddawały go próbie;
Żadna rzec: „Kocham“ nie chciała,
Lecz każda mówiła: „Lubię“...
Jan Rutkowski.

* * *

Nie lubię pisać aforyzmów, bo z dowcipem ma się tak, jak z guziczkami u rękawiczek... Urywają się zawsze wtedy właśnie, gdy chcemy zapiąć rękawiczkę.

Włodzimierz Zagórski.

* * *

Zapytany filozof, aby spór osądził:
„Gdyby nie było kobiet kto-by światem rządził...“
Gdy go o szybki wyrok proszą obie strony,
Rzekł: „Nie wiem, ale pójdę poradzić się żony.“
Kazimierz Zalewski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Deputacja miasta Jordanowa przybyła przedwczoraj do Lwowa i wręczyła namiestnikowi, hr. Badeniemu, dyplom honorowego obywatelstwa w dowód wdzięczności za zasługi, położone przezeń około dobra miasta Jordanowa.

* Wystawę obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis“, zwiedziło w d. 6 b m. 920 osób.

* Weterynarz miejski stwierdził dziesięć wypadków wścieklizny u psów w ciągu miesiąca stycznia; wskutek tego z namiestnictwa i magistratu wyszło rozporządzenie na czas nieograniczony, aby właściciele psów trzymali je na uwięzi lub w domu; na ulicy zaś należy psa prowadzić na sznurku długości najwyżej $1^1/_2$ metra.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Brody, 7 lutego. Izba handlowa postanowiła wnieść petycję o zniesienie tymczasowe cła na żyto, z powodu klęski, spowodowanej nieurodzajem zeszłorocznym w Galicji i konieczności starania się o ziarno na zasiew.

* Kołomyja dn. 5 lutego. — Doniesiście niedawno o obywatelu z Polski rosyjskiej, który zniósł u siebie karczmę. Podobne wypadki zdarzają się i u nas, jak o tem przekonałem się niedawno w pobliskiej wsi Ispas. Obywatel miejscowy p. Honorat Augustynowicz Rożko kazał rozebrać karczmę i podarował materjał z niej gminie na kramnicę. Przy drodze, gdzie stała karczma włościanie umieścili napis: „Daj Boże, by do dwóch lat przepadły tak w Ispasie i pozostałe jeszcze karczmy“ (a jest ich jeszcze trzy). Żydzi dawali obywatelowi 300 złr. dzierżawy za tę karczmę, ten jednak był na tyle szlachetnym, że podarował budynek gminie. Czy p. Rożko znajdzie dużo naśladowców? *Zi N.*

* Szczakowa dnia 7 lutego. — Donoszę Wam o następujących praktykach, którym władze polityczne i sanitarne jaknajspieszniej koniec położyć winny. Oto dwaj Prusacy żydzi: Weber i Mülen założyli tu obok stacji kolejowej rzezalnię nader pierwotnie urządzoną, gdzie biją 80 wieprzów opasowych dziennie. Krew pałkami odurzanych a następnie zabijanych zwierząt, płynie strugami w pobliżu stacji i oczywiście silnie zakaża powietrze. Czynności te pełnią synowie Germanji nawet w niedzielę i święta, wbrew wszelkim przepisom o dręczeniu zwierząt i nie licząc się zupełnie z warunkami zdrowotnemi. Donoszę Wam jednocześnie, że mieszkańcy Szczakowej wnieśli już skargę do namiestnictwa.

L...w.

MIANOWANIA.

* **Rada szkolna** krajowa zamianowała: nauczyciela, **Jana Markiewicza**, w Jaśle, stałym nauczy-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Hawełkałek 3 Majera. Ostatki rewolucji znikają. Jedną, jedyną stłuczoną szybę postanawiają sfery wyższe zakupić drogą składek publicznych i oddać do przechowania Muzeum Narodowemu. Młodzież zbuntowana otrzymuje telegramy z Portugaletto, Aleksandrji, Chicago i Pekinu, w których młodzież tamtejsza solidaryzuje się z nią w sprawie zaburzeń i przystaje na Polskę „etnograficzną“. Armaty zamówione z Wiednia cofnięto w Trzebini. Koło godziny 12 w nocy znaleziono pięć „trupów“, — jednego przed drzwiami Hawełki, dwóch na pierwszem piętrze u Miki, a dwóch u Barbera. Po długich cuceniach trupy powróciły do życia.

W feljetonie „Czasu“ Płoszowski nie wie dotychczas, czy kocha Anielkę.

Fuchsorek 4 Majera. Akademicy otrzymują telegramy wierszami od kobiet ze Lwowa i od uczennic seminarjum żeńskiego. Telegram od kobiet ze Lwowa wymaga, aby młodzież „umiała hardo stać, chorągwie rwać“ (?!) i bronić się „przed pogwałceniem“ (autentyczne). W wyższych sferach uniwersyteckich objawia się zadowolenie, iż młodzież skupiła się, i że w skutek relegacyj liczba wyznawców zasad socjalistycznych i Polski „etnograficznej“ co najmniej się zdwoiła. Na walnem zebraniu u Fuchsa postawiono wniosek, aby z Polski etnograficznej wykreślić Kraków, jako siedzibę stańczyków i jako dawną, według podań osadę czeską. Przyjęto z poprawką: wraz z Wenecją hr. L. Dębickiego.

Pojawia się wścieklizna.

Na przedstawienie sobotnie nowej sztuki w teatrze, wszystkie bilety są już rozsprzedane, jak twierdzą wszystkie dzienniki.

Płoszowski w feljetonie „Czasu“ zmęczył się myśleniem o Anielce i postanawia przez dwa dni ukryć przed światem swoje myśli.

Koszoda 5 Majera. Senat obraduje nad zaprowadzeniem kagańców. Młodzież odbiera telegramy od uczniów szkoły 5-cio klasowej męzkiej św. Marcina we Lwowie, od uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie i od uczennic 4 kl. szkoły izraelickiej w Brodach. Na walnem zgromadzeniu w Czytelni postanawiają akademicy wybrać prezesem człowieka „szerokiego“, którýby mógł się oprzeć gwałtowi i z tego powodu wychodzi z urny p. Breiter. Przy dalszej dyskusji nad Polską etnograficzną, kolega X. z powiatu bocheńskiego proponuje wybór Bochni na stolicę państwa.

Wieczorem bal weteranów. Zbiera się na nim cała Polska (nie etnograficzna). Etnograficzni Polacy tańcują z nieetnograficznemi Polkami.

Na sobotnie przedstawienie jest jeszcze kilka biletów.

Wścieklizna nie ustaje. Płoszowski już drugi dzień nie myśli o Anielce.

Piętnaście ślubów w tym jednym dniu zapisała kronika krakowska. Rezultaty oczekiwane są w jesieni.

Mecnartek 6 Majera. Akademicy otrzymują 16 telegramów od uczniów i uczennic szkół pospolitych ludowych w Starym Dole, Podatkówce, Psiej Wólce, Suchym Stawie, Bretnalówce, Alembikówce itd. Urząd telegraficzny przedstawia ministerstwu handlu projekt urządzania stałych demonstracyj i zajść uniwersyteckich, ze względu na zwiększające się skutkiem ich dochody państwa. Senat uniwersytecki zapytany o opinją, zgadza się, pod warunkiem, że taksa za telegramy „demonstracyjne“ zostanie zniżoną.

Sprawozdawcy balu weteranów nie wiedzą, której z piękności przyznać pierwszeństwo. Na spis uczestników i uczestniczek balu, spotrzebowano w redakcjach sześć ryz papieru.

Płoszowski kocha Anielkę, ale nie wie jak — i musi się jeszcze wogóle namyśleć, czy ją kocha.

Wścieklizna nie ustaje, — śluby również.

Stowarzyszenie „Solidarność“ przychodzi do przekonania, że musi prawdopodobnie na coś istnieć, i dlatego „wysadza“ komisję dla zbadania, czy istnieje i na co istnieje?

Komisja teatralna zamierza upraszać Radę miejską o powołanie do życia ankiety, którąby zbadała, czy wogóle zachodzi potrzeba budowy teatru, i któraby orzekła, co właściwie ma zrobić komisja teatralna ze czterema projektami. Rada ma przesłać całą sprawę Komitetowi Mickiewiczowskiemu do „prędkiego“ załatwienia.

Johntek 7 Majera. Młodzież akademicka otrzymuje telegramy od niemowląt z Kołomyi i Gródka, przystępujących solidarnie do akcji. Senat akademicki uchwala zakupno karabinów małego kalibru Manlichera, dla członków „Łączności“.

Sprawozdawcy balu weteranów są w rozpaczy. Okazało się, że panna Bączkowiczówna jest oburzoną z powodu pominięcia jej w spisie uroczych danserek. Opuszczono również w liście pp. Dreikönigа, Paletowicza i Grengoladzkiego. W czterdziestą drugą parę nie szedł pan radca Psztykiewicz z panią Pończoszkową, ale pan Pończoszek z panią radczynią Psztykiewiczową. Z powodu tych niedokładności straszne oburzenie w mieście.

Na rogach ulic pojawiają się plakaty: „2.000 zajęcy dobrze ułożonych i wychowanych, znających języki: francuzki i niemiecki, oraz grę na fortepianie — jest do sprzedania“ [1]).

Płoszowski, bohater powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu“, obiecuje pomyśleć o tem, czyby nie pomyśleć o Anielce. Czytelniczki powieści piszą petycję do autora z prośbą, aby Anielka wyszła za Kromickiego, gdyż jeżeli Płoszowski będzie tak długo namyślał się nad wszystkiem po ślubie, jak to czyni teraz, to Anielka należałaby do najnieszczęśliwszych kobiet na świecie.

Wścieklizna trwa. Ślubów trzynaście.

Mikota 8 Majera. Z powodu świąt żydowskich ogólna stagnacja w mieście i polityce uniwersyteckiej.

Kronikarz pisze kronikę, narzekając na brak materjału. W chwilach wolnych od pisania kroniki wertuje roczniki pewnych czasopism i przekonywa się, że „Polskę etnograficzną“ wyszukano już przed kilkunastu laty. Wynalazcami byli ludzie starsi i wielcy politycy, — młodzież więc poszła „za przykładem bogów“.

Kronikarz proponuje, aby w przyszłym tygodniu urządzono choć kilka hec i demonstracyj, oraz parę konkursów, inaczej bowiem gotów humor całkiem zaniknąć w Krakowie. Wprawdzie *N. Reforma* zapowiada, iż lada chwila odbędzie się objażdżka próbnego Mickiewicza po placach i targach krakowskich (zapewne z powodu obecności w Krakowie p. A. Sozańskiego, autora tego projektu), ale ta humorystyka sama jedna nie wystarczy. Wartoby jednocześnie objeżdżać place z próbnym teatrem i próbną „Polską etnograficzną“.

K. Bartoszewicz.

---

[1]) **Szan. kronikarz jest złośliwy. Na plakatach była mowa tylko o zającach „dobrze utrzymanych i dobrej kondycji“.**
(Przyp. zecera).

cielem kierującym cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Jaśle; tymczasowego nauczyciela, Franciszka Pietlickiego, w Gruszce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gruszce; tymczasowego nauczyciela, Józefa Drzyzgę, w Pisarzowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pisarzowej; tymczasową nauczycielkę młodszą, Jadwigę Wąsowiczównę, w Jarosławiu, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Jarosławiu na przedmieściu leżajskiem.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sprawa pomnika dla J. I. Kraszewskiego, ze śmiercią ś. p. Jana Kryńskiego, wchodzi na inne tory. Zmarły artysta pozostawił pomnik na wpół ukończony, na który wyłożył z własnych funduszów około 2.500 rs. Obecnie komitet pomnikowy powierzy roboty innemu rzeźbiarzowi, który dokończy i uzupełni pracę rozpoczętą.

* Założony jeszcze w r 1780 według królewskiego dyplomu nadawczego, cech piernikarzy, podupadł ostatniemi czasy, gdyż od r. 1865 dopiero po raz drugi d. 6 b. m. odbywał posiedzenie. Obecny starszy zgromadzenia, p. Jan Wróblewski, wskrzeszając cech, doprowadził do tego, iż pusta przed trzema laty lada, zawiera obecnie 344 rs. 10 kop. Na ostatniej sesji, rzucono kilka projektów, mających na celu rozwój cechu. Kwestje te będą przedmiotem obszerniejszych obrad na przyszłem zgromadzeniu wyborczem, które postanowiono zwołać najpóźniej za dwa miesiące.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz wyjechał do Pesztu, zabawiwszy wpierw u arcyksięcia Karola Ludwika blizko godzinę. Przed odjazdem monarchy, była u niego deputacja stowarzyszenia dziennikarskiego *Concordia*, aby go zaprosić na bal tegoż towarzystwa, który odbędzie się dn. 10 b. m. Cesarz jednak odrzekł, że z przykrością musi sobie odmówić tej przyjemności, ponieważ wyjazd jego jest nieodwołalny.

KURJER PARYSKI.

* Prezydent Carnot wyprawił w ubiegłą sobotę wielkie polowanie w lasach Marly pod Paryżem, na które zaprosił wojskowych attachés z wszystkich ambasad, znajdujących się w Paryżu. Myśliwych było ośmiu; przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie i pod umiejętnem kierownictwem inspektora lasów, ubito: 263 bażantów, 114 królików, 11 sarn, 1 jelenia i — 1 zająca!.. Pułkownik Talbot z ambasady angielskiej musiał być zachwycony, zwłaszcza jeżeli polował kiedy w Indjach. Ale i nie szukając Indyj jakże mizernie przedstawia się to polowanie wedle naszej polskiej miary. *Jeden zając* i kilkanaście sztuk grubszej zwierzyny u naczelnika państwa!

* Aleksander Dumas ukończył w tych dniach nową sztukę i przeznaczył ją dla *Comédie française*. Tytuł nowego dzieła scenicznego autora „Półświatka“ dotychczas zachowany jest w tajemnicy“.

KURJER PETERSBURSKI.

* W dniu 30 stycznia w petersburskim ogrodzie Aquarium nastąpiło otwarcie wielkich budynków z lodu: wieży Eiffla, domu w stylu rosyjskim i chaty wiejskiej. Wieża Eiffel liczy 50 arszynów wysokości, szkielet jej zbudowano z drzewa. Na drugie piętro wieży prowadzą dwie pary schodów, zakończone namiotem; przed wieżą ustawiono biust Eiffla z lodu. Zwiedzać można od godziny 1 po południu do 1 w nocy. Cena wejścia 1 rs., dzieci płacą połowę. W sali koncertowej Aquarium urządzono ślizgawkę z oświetleniem elektrycznem i muzyką wojskową. Obok mieści się restauracja.

* Stanley został obrany członkiem rosyjskiego Towarzystwa geograficznego.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Salammbo*, słynna powieść wschodnia Flauberta, z której niegdyś pragnął zrobić operę Hektor Berlioz, ale czasu mu nie stało, bo umarł, obecnie natchnęła jednego z muzyków francuzkich do illustrowania jej muzyką. Nazwisko autora przyszłej opery — Reyer.

* Udatna nowelka Zacharjasiewicza, drukowana w gwiazdkowym numerze *Kłosów*, p. t. „Szczęście mego sąsiada“, ukazała się w *Odesskim wiestniku*, przełożona na język rosyjski.

* Powieść Bolesława Prusa w trzech tomach, p. t.: „Lalka“ ukazała się na półkach księgarskich.

Rozmaitości.

Rozwody amerykańskie. Według świeżo ogłoszonego w Waszyngtonie urzędowego wykazu, w przeciągu ostatnich lat 20 było w Stanach Zjednoczonych 328.716 rozwodów. Każdy stan odrębne ma w tym względzie przepisy prawne. Z pomiędzy przyczyn rozwodowych niektóre są ciekawe, np. mąż nazwał siostrę swojej żony „złodziejką“ (!); mąż uderzył pudla żony; inny ma zwyczaj żuć tytoń; inny obciął swojej żonie grzywkę; inny znów mąż wracał po północy do domu i, pomimo że żonie spać się chciało, zmuszał ją do rozmowy. Pewna żona nie chciała mężowi przyszywać guzików; inna spędzała całe ranki w łóżku; jedna zaś wreszcie — o zgrozo! wyciągała swego małżonka z łóżka za brodę!... Ileby to rozwodów było na tej półkuli, gdyby te przyczyny były wszędzie uwzględniane!

Cenny zabytek sztuki włoskiej z XIV go wieku ukazał się u jednego z rzymskich antykwarjuszów. Jest to wielka mozajka, przedstawiająca narodziny N. Panny Marji, dzieło sławnego Florentczyka Andrzeja Orcagna. Zdobiła ona niegdyś środkowy fronton katedry w Orvieto i zaginęła następnie bez wieści. Pokazało się obecnie, iż spoczywała ona długi czas w warsztacie mozajki w Watykanie podzielona na wiele części, które niedawno zostały złączone, a cała mozajka odnowiona. Nowego przeznaczenia mozajka ta, będąca arcydziełem w swoim rodzaju, dotąd nie otrzymała.

Amerykańskie honorarjum. Dzienniki egipskie donoszą, że *New-York Herald* drogą telegraficzną zapytał Stanley'a, czy zechce dlań napisać artykuł o kwestji niewolniczej. Jako honorarjum *New-York Herald* ofiarowuje słynnemu podróżnikowi 1 funt sterling za słowo. Ponieważ zaś artykuły podobne w piśmie tem miewają zwykle po 5000 wyrazów, przeto Stanley otrzymałby 5000 fst, czyli około 60.000 złr. Czy Stanley przyjął ponętną propozycję, pisma egipskie nie donoszą.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Młodoczesi mają dziwny
Snać gust kulinarny,
Bo dowodzą, że był objad
Ugodowy marny —
Że zdolności kuchmistrzowskich
Brak w Taaffego głowie,
Bo im objad ugodowy
Nie poszedł na zdrowie.
To też jęczą — że żołądek
Srodze ich dziś boli —
Wyzdrowieją, gdy im Taaffe
Niemców zjeść pozwoli.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 lutego, obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Apolonji i Sabina. — Św. Apolonja poniosła męczeństwo w Aleksandrji r. 249 za to, że nie chciała bluźnić Chrystusowi. Ponieważ w czasie męczarni wybito jej wszystkie zęby, uchodzi za patronkę chorych na ból zębów.

Kalendarz. Dziś: śś. Apolonji i Sabina; jutro: śś. Scholastyki panny i Sylwjana.

Kalendarz historyczny. 9 lutego 1564 roku: Zwycięztwo nad Moskwą pod Orszą.

Z nocy karnawałowej. Gwarno i wesoło było nocy dzisiejszej. Kędy obrócisz okiem — wyfraczony jegomość, śpieszący złożyć swą ofiarę na ołtarzu pięknej Terpsychory. W licznych domach prywatnych tańczono do upadłego, a u państwa F. zebrał się prawdziwy wieniec urodziwych panien. Z publicznych zabaw mamy do zanotowania dwie: w Kasynie powszechnem i zawsze ruchliwej „Zgodzie;“ obydwie miały charakter na poły prywatny, tyle tam było towarzyskiej spójni niewymuszonej ochoty i serdecznego ciepła. Salony Kasyna roiły się od wdzięcznie ukostjumowanych przedstawicielek płci pięknej. Z panów, tylko trzech zjawiło się w ozdobnych wschodnich szatach.

Dźwięki doskonałej orkiestry wojskowej rzucały w wir tanecznego szału, a najczarniejsi pesymiści i przeciwnicy karnawałowego kultu sprzeniewierzali się swym „zasadom“ pod wpływem uroczych a wymownych spojrzeń. Do kadryla stanęło 62 pary. Prowadził go znakomicie p. Miński, a z pośród licznego zastępu tancerek błyszczały urodą i kostjumem panie: Rom. Sib. Wach. Różyc. Brzost. Dołk. Ciecz. Sien. Grzy. itd. Napróżno sili się pióro sprawozdawcy podczas późnej nocy na dokładne odfotografowanie kostjumowych symbolów. Praca daremna. Powiemy zaledwie tyle, że Grecja, Turcja i inne mocarstwa reprezentowane były wspaniale, że „rozbójnik“ w osobie p. Wach. robił formalne spustoszenia na sali, a nad wszystkiem górowała piękna p. Róż. w stroju narodowym — polskim.

Ciaśniej, choć nie mniej wesoło bawiono się w „Zgodzie“. Do pierwszego kadryla stanęło 54 pary, a mazur potoczył się zamaszyście. Masek i kostjumów było sporo, a to ładnych i oryginalnych. Chłopskie sukmany walczyły o lepsze z bogaczem o wiele mówiącem godle „5000,“ a znakomicie ucharakteryzowana postać żyda (p. Dziubanowski) podniecała humor obecnych. Szanowny prezes i wiceprezes „Zgody“ pp. Rehman i Zarachowicz robili honory domu, nie szczędząc trudów dla ożywienia zabawy. Tańczono do białego dnia.

Poseł Weigel powrócił z Wiednia do Krakowa.

JW. Emilja Korczyńska, zwraca naszą uwagę, że mylnie wymieniono Ją między damami, które wzięły udział w balu weteranów, gdyż będąc w żałobie, po stracie Matki nie może uczestniczyć w tegorocznych balach.

Ślub. We czwartek dnia 6 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele OO. Kapucynów, pana Leonarda Malika, właściciela cukierni przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, z panną Jadwigą Chroszczewską, córką pana Rudolfa Chroszczewskiego, obywatela z powiatu ropczyckiego.

Wystawa planów na teatr w Krakowie. P. Jan Zawiejski, stosując się do uchwały komisji teatralnej z dnia 1 lutego b. r. wykonał akwarelowy widok perspektywiczny projektu swego na teatr krakowski, która to praca przez dzień dzisiejszy będzie wystawioną w sali ratuszowej obok innych planów. Zwracamy uwagę, że dzień dzisiejszy jest ostatni do oglądania planów, chyba, że komisja teatralna stosując się do ogólnego życzenia wystawę projektów przedłuży.

Wydział wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył nadzwyczajne posiedzenie dnia 7 b. m. o godz. 6 popołudniu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, w obecności komisarza rządowego, p. Władysława Niwickiego. Przedmiotem obrad była sprawa zniżenia stopy procentowej od kapitału na budowę gmachów dla gimnazjum III i szkoły realnej w Krakowie przez Kasę Oszczędności wyłożyć się mającego, żądany bowiem pierwotnie procent $5^{1}/_{4}$, a względnie $5^{1}/_{10}$% od sta przez rząd przyjętym być nie mógł. Wniosek zniżenia procentu na $4^{1}/_{2}$% przedstawił imieniem dyrekcji Kasy i komisji kontrolującej dyrektor Ślęk. Po krótkiem umotywowaniu przez sprawozdawcę przedłożenia względami na dobro uczącej się młodzieży, oraz po poparciu wniosku przez przewodniczącego i prof. dra Zolla, Wydział wielki jednomyślną uchwałą takowy przyjął.

Komisja dla budowy szkół ludowych odbędzie w przyszłym tygodniu posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego.

Stowarzyszenie opieki i pielęgnowania pomników w Königgrätz (Krolohradzie) odniosło się do tutejszej Rady miasta z prośbą nadesłania odpowiedniej kwoty na cele restauracji pomników dla poległych pod Königgrätz w roku 1866.

Krakowskie biuro statystyczne, zostające pod energicznym kierunkiem prof. Kleczyńskiego, przystępuje obecnie do wydania: „Statystyki finansowej gminy miasta Krakowa w okresie autonomicznym 1866 do 1889“.

Z Uniwersytetu. Pp. Stanisław Józef Michnik, rodem z Bochni, Bolesław Bogumił Piątkiewicz i Herman Hirsch, rodem z Tarnowa w Galicji, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów: pierwsi dwaj praw, ostatni wszech nauk lekarskich.

Ze statystyki. Według sprawozdania tygodniowego o ruchu ludności w Krakowie było od 19 do 25 stycznia w naszem mieście 50 urodzin i 69 wypadków śmierci. W czasie tym zawarto również 18 małżeństw.

Z teatru. Wczoraj, przy napełnionej sali, przedstawiono po raz pierwszy 4 aktową sztukę ludową Sewera p. t. *Dla świętej ziemi.* Zbyt mało czasu pozostało nam na wyczerpujące sprawozdanie, które odkładamy do jutrzejszego numeru; dziś tylko stwierdzić możemy najzupełniejsze powodzenie sztuki, która na długi czas zapewne stanie się kasową.

Dochód państwowy ze sprzedaży spirytusu w Krakowie był w styczniu b. r. znacznie większym, niż w tymże miesiącu roku ubiegłego.

Napad. Onegdaj wieczorem napadło przeszło 30 chłopów i kobiet uzbrojonych w kije, zamieszkałych na Prądniku Białym, na wagony naładowane węglem i stojące na linji po za mostem warszawskim i pomimo straży kolejowej, gwałtem usuwało węgle z wagonów.

Zawiadomiona o tem straż policyjna na kolei, pospieszyła natychmiast na miejsce popełnionej kradzieży i z rozproszonej bandy przytrzymała Jana Ziembę, Wojciecha Gawlika, Jana Zawieruchę, Szymona Ziąbka, Franciszka Gawlika, Salomeę Utratę i Agatę Kulę — których dziś rano zaraz odstawiono wraz z przyborami na węgle do tutejszego Sądu karnego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała i odebrała od nader niebezpiecznej złodziejki, Małgorzaty Hubrych, trzy materace i dwie pary butów, które też niezawodnie skradła na szkodę niewiadomego dotąd właściciela.

Omyłki druku.

Do wczorajszego artykułu o Siemiradzkim wkradły się dwie rażące omyłki. Na pierwszej stronie, w szpalcie 5, w wierszu 41 od dołu, zamiast „same potęgi“ powinno być *same posągi*, a zaś na stronicy drugiej, wiersz 10 od góry, zamiast „górala“ powinno być *Greku*.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę po raz drugi: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa ze śpiewami, w 4 aktach, przez Sewera, z muzyką A. S.

We wtorek po raz trzeci: *Dla świętej ziemi.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 7 lutego.

Grand Hotel: Jan Kremenezky, fabryk. z Wiednia, Jan Exenberger, c. i k. major z Bisenz, Zygm. Striker kupiec z Berna.
Hotel Centralny: Maurycy Kohn, obyw. z Lubarzycy, Ignacy Haas, kupiec z Berna, Adolf Freund, kupiec z Pragi, S. Weichmann, spedytor z Mysłowic.
Hotel Drezdeński: Amelja Biber, obyw. z Gromnika, Paweł Keil. kupiec z Berlina, dr. Władysław Gorecki, adw. ze Lwowa, Z. Tarrasek, kupiec z Elbersfeldu, N. Perlberg, kupiec z Wiednia.

Ostatnia poczta.

Przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacji galicyjskiej przyjdzie pod obrady wiedeńskiej Izby deputowanych już w ciągu przyszłego tygodnia.

Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Serbją a Bułgarją, zostały zerwane. Rząd odwołał swego delegata Stefanowicza z Sofji.

Skutkiem wzmocnienia rosyjskiej siły zbrojnej w Syberji, rząd chiński, jak donosi *Standard*, koncentruje wielką ilość wojska w Mandżurji i zamówił w Europie kilka tysięcy karabinów repetjerowych.

We czwartek rozesłał gabinet lizboński notę do mocarstw w sprawie swojego zatargu z Anglją. Nota owa powołuje się podobno na to, co lord Salisbury oświadczył sam w r. 1888 w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, iż terytorjum, w którem działał Serpa Pinto, nie zostaje pod opieką Anglji. Nie zawiadomiła też Anglja nigdy Portugalji, żeby okolice jeziora Nyassa uważała za swą własność. Wyraża następnie nota życzenie, żeby sprawę tę albo przez osobną, na to zebraną konferencję rozstrzygnąć albo oddać ją pod sąd konferencji brukselskiej.

Jako główna osoba w całym spisku Panicy wysunął się podczas śledztwa Rosjanin Kałupkow, który, jak się z listów znalezionych u Panicy i Arnudowa zdaje, pod maską kupca spełniał funkcje agitatora politycznego. Dyrektor policji sofijskiej, Bardenew, został aresztowany i usunięty z powodu, iż zbyt łagodnie i wyrozumiale śledztwo prowadził.

Wszyscy aresztowani oficerowie, wspólnicy Panicy, otrzymali wykształcenie w Rosji i należą do tych niewielu wojskowych, którzy, sprzyjając Rosji, nie ukrywali swojego niezadowolenia z powodu zanikającego w Bułgarji wpływu rosyjskiego. W zabiegach rewolucyjnych brał także udział Cankow, który w ostatnich czasach miał w jednym z banków bukareszteńskich złożyć pół miljona rubli. Ruble te odgrywały niezawodnie ważną rolę w Bułgarji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 8 lutego. Przy rozstrzygnięciu konkursu rozpisanego przez Gal. Kasę Oszczędności na budowę Muzeum im. cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, z pośród 21 zgłoszonych otrzymali: pierwszą nagrodę prof. politechniki Bisanz, drugą nagrodę Jan Zawiejski architekt z Krakowa, trzecią prof. politechniki Marconi.

(Wiadomość ta wywoła niewątpliwie szczere zadowolenie w szerokich kołach naszego grodu, w którym p. Zawiejski cieszy się szczerą sympatją a jest ona dobrze zasłużoną, gdyż w ciągu ostatniego roku brał p. Zawiejski zaszczytny udział w trzech konkursach. *Przyp. Red.*).

Wadowice 9 lutego. Pytania zadać się mające Przysięgłym obejmują 42 arkuszy litografowanego pisma i zawierają 343 pytań, z tych 277 głównych a 66 dodatkowych. Odczytywanie pytań potrwa przez poniedziałek, poczem nastąpi przerwa jednodniowa dla naradzenia się obrońców nad pytaniami i ewentualnemi wnioskami. Wywód prokuratora rozpocznie się najpóźniej w czwartek.

Cieplice 9 lutego. Przy sposobności mającego się odbyć jutro sejmiku stronnictwa, miasto świątecznie ozdobione. Schmeykel i Plener zostali na przedstawieniu w teatrze powitani okrzykami.

Fiume 9 lutego. Stan hr. Andrassego niezmiennie znacznie spokojniejszy.

Rzym 9 lutego. Kardynał Pecci, brat Papieża umarł.

Berlin 9 lutego. „Post“ objaśnia, że mimo cesarskich reskryptów położenie socjalistów nie zmieniło się.

Berlin 9 lutego. Nie ma jeszcze ostatecznego oznaczenia terminu, w którym się zbierze pruska Rada państwa. W każdym razie nastąpi to bardzo niedługo. Jeszcze przed tem odbędzie się kilka narad, w celu zastanowienia się specjalnego nad zadaniami, któremi zatrudniać się ma w najbliższej przyszłości Rada państwa.

Paryż 9 lutego. Książę Orleanu stanął wczoraj przed sądem policji karnej. Na zapytanie sędziego Tardifa odpowiedział książę spokojnie i z uszanowaniem, iż jedynie dlatego przyjechał do Francji, żeby odbyć służbę wojskową. Prosił o odroczenie rozprawy sądowej, żeby mógł sobie wybrać obrońców. Skutkiem tej prośby odroczono rozprawę do środy. Księcia będą bronili adwokaci Rousse i Limbourg, długoletni doradzcy prawni rodziny orleańskiej. Książę wydał pismo do prezydenta Rzeczypospolitej, w którem powołuje się na prawość wnuka wielkiego Carnota i prosi, żeby potomek Henryka IV. mógł służyć ojczyźnie. Książę jest wnukiem niedawno zmarłego księcia Montpensier i zaręczony jest z córką księcia Chartres.

Sąd pozwolił senatorowi Bocher, intendentowi rodziny orleańskiej, księciu de Luynes, oraz wszystkim krewnym domu orleańskiego odwiedzać księcia. Dzienniki wydają o całej tej sprawie zdania bardzo rozmaite; przeważa jednak pogląd, że wszystko już poprzednio zostało ukartowane, świadczy o tem chociażby to, że w Izbie nie rojaliści, ale bonapartyści chcą interpelować rząd o całem tem zajściu. Constans miał objaśnić, że rząd od trzech dni znał już zamiar księcia. Rząd wystąpi z całą bezwzględnością i zastosuje istniejące prawa. Głos opinji publicznej domaga się odstawienia księcia do granicy.

Paryż 9 lutego. Izba przyjęła ustawę, zarządzającą utworzenie nowych pułków kawalerji.

Paryż 9 lutego. Przy sposobności sprawdzenia wyborów z Tuluzy, wywiązała się nader ożywiona dyskusja, ponieważ Constans sprzeciwił się wnioskowi zwrócenia aktów wyborczych ministerjum. Constans postawił początkowo kwestję zaufania; w końcu jednak ustąpił i wniosek został przyjęty.

Sofja 9 lutego. Śledztwo wyjaśnia, że Panica z Kałupkowem zamieniali cyfrowane listy, do których właśnie znaleziono klucz. Panica odmawia wszelkich objaśnień. Jest rzeczą pewną, że spiskowi nie pragnęli śmierci księcia Ferdynanda; chcieli go tylko usunąć; za to przeznaczali na śmierć Stambułowa i Mutkurowa. Śledztwo jeszcze nie zostało ukończone.

Berlin 9 lutego. Major Liebert z jeneralnego sztabu wyjechał wraz z 7-miu porucznikami i jednym lekarzem do Zanzibaru. Trzydziestu podoficerów wyjedzie w tych dniach. Siła wojska wschodnio-afrykańskiego zostanie podwojona.

Kolonja 9 lutego. Ze względu na podniesienie się ceny węgla, przedsiębiorstwa żeglugi do Ameryki mają zamiar podwyższyć ceny na bilety przewozowe.

Oporto 9 lutego. Anglicy, członkowie Klubu, wystąpili ze stowarzyszenia, żeby nie dawać powodu do dalszych rozruchów.

Madryt 8 lutego. Generał-kapitan Salamanca gubernator wysp Kuby, umarł.

Londyn 8 lutego. Do godziny 7 wieczorem odnaleziono ogółem 171 trupów robotników w kopalniach Abersychan.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 90	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	88 90	$4^{1}/_{2}$% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	110 50		
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 85	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	98 50
Akc. ban. AW..	933 —		
„ kredytowe	321 —	$4^{1}/_{2}$% Listy zas. Banku kr. g..	98 50
Londyn.......	119 —		
Napoleony....	9 42	Akc. Länderb..	237 50
Dukaty.......	5 59	„ kol. Kar.-L.	187 50
Marki........	58 $02^{1}/_{2}$	„ „ lw.-czer.	233 75
5% Ren. w. pap.	99 10	„ „ połudn..	135 75
4% „ „ złota	103 35	Ruble........	127 75
Losy prem. w..	— —	Srebra.......	— —

Usposobienie giełdy: stalsze.

Berlin 8 lutego.

Bank. austr....	172 10	4% Lis. lik. pol.	60 75
Krótki Wiedeń	172 10	Ak. kol. Kar. L.	81 10
Banknoty ros..	221 50	austr. kred.	177 62
5% Lis. zas. pol.	65 80	Ultimo Ruble.	221 25

NADESŁANE.

NADESŁANE.

104)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Miś przypatrywał się pilnie tej małej ręce, gładkiej jak atłas, wypieszczonej, potem nieśmiało wziął ją w swoją rękę i przycisnął do ust. Pani Helena nie protestowała, więc uczynił to samo powtórnie. Nie zdawał sobie sprawy z tego co robi, a gdy pomyślał o Ziuni, wydało mu się, że widzi jej obraz zarzucony jakby półprzezroczystą gęstą zasłoną.

Pani Helena zapytała go, czy kiedy w życiu kochał? Zapytała zapewne bez celu, z ciekawości. Miś skłamał, odpowiedział, że nigdy nie doznawał tego uczucia, i skłamał zapewne z celem. O Ziuni nie wspominał nikomu, nawet tak wiernemu przyjacielowi jak Podziemski, pocóż więc miał panią Helenę wtajemniczać?

— Toś pan bardzo szczęśliwy, — mówiła, — bardzo a bardzo.

— Dla czego?

— Bo miłość to niewola, bo za nią idą jak cienie smutki, rozczarowania, zawody i gorycz...

— Ja myślę, że to bywa względne,— rzekł.

— O nie! prawie bezwzględne. Niechże pan nie zaprzecza, nie mając doświadczenia.

— Mogę wyobrażać sobie, przeczuwać...

— Zapewne! Poczekaj pan, przyjdzie i na pana czas, a raczej na pańskie ofiary.

— Na moje ofiary! dla czego ofiary?

— Bo świat ma inne prawa dla was panowie, a inne dla nas. Wy traktujecie uczucie jak mniej więcej przyjemną rozrywkę, jak zabawkę; my biedne, oddajemy uczuciu temu całe życie i całą istność naszą. Wy bawicie się, my się łamiemy. Wy, jak motylki przelatujecie z kwiatka na kwiatek i świat nie potępia was za to, nam, jak kwiatom, wolno tylko więdnąć z tęsknoty, usychać z żalu, bez skargi. Prawa są nierówne i dla tego wspomniałam o ofiarach. Poniekąd własne a bolesne doświadczenie nauczyło mnie tej prawdy, o której wszystkie niemal kobiety dowiadują się późno, lub zapóźno. Na wsi, czy w mieście, tu czy zagranicą, czy nawet za dziesiątą granicą, wszyscy mężczyźni są jednakowi i w szczerość ich uczuć wierzyć niepodobna.

— Jednak są takie, co wierzą.

— Chyba bardzo młodziutkie i niedoświadczone... te mogą się łudzić istotnie, dopóki smutna rzeczywistość nie otworzy im oczu...

— Więc pani nie wierzy stanowczo w szczerość i trwałość uczucia mężczyzny?

— Stanowczo.

— I nie przypuszcza pani, że mogą być wyjątki?

— Pani Helena skromnie spuściła oczy i powiedziała cichutko:

— Kto wie? Mogą być wyjątki... ale chyba rzadkie, bardzo rzadkie. Nie przeczę, że wśród tysięcy zwykłych ludzi znajdzie się młody człowiek szlachetny, z sercem niezepsutem przez świat, ale gdzież tych wyjątków szukać, powiedzże pan, gdzie ich szukać?

Miś miał wielką chęć odpowiedzieć, że nie trzeba czynić poszukiwań daleko, że człowiek umiejący kochać znalazłby się na poczekaniu, że w tej chwili właśnie trzyma w ręku upuszczoną rękawiczkę pani Heleny. Chciał to powiedzieć, ale znów stanęło na przeszkodzie wspomnienie Ziuni, która w takim razie miałaby niejakie prawo powiedzieć mniej więcej to samo, co mówiła przed chwilą jego towarzyszka, to jest, że czy na wsi, czy w mieście, czy tu, czy za dziesiątą granicą, mężczyźni wszyscy są jednakowi. Wprawdzie co się tyczy Ziuni, Miś wyraźnie i wprost nie wspominał o miłości, ani o projektach małżeństwa, ale i o jednem i o drugiem myślał, a sympatyj swoich dla niej wcale nie ukrywał...

— Gdzie tych wyjątków szukać, gdzie ich szukać? — powtórzyła pani Helena.

— Na świecie, — rzekł Miś.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 8/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	127 25	128 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota . . .	9 38	9 44
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 50	98 50
6% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 50	99 50
5% Obligi komun. " I Emis.	100 —	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% " " " II Em.	94 —	95 —
4½% " " "	99 50	100 25
5% " " "	101 40	102 50
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	105 25	106 50
4% " " " zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	95 50	96 75
4% " likwid.	87 —	88 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.